

Włodzimierz Maciąg

Proza międzywojenna w zwierciadle współczesnym

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 64/1, 365-375

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

pretacji *sensu stricto* historycznej: ukazania tej poezji na tle i w powiązaniu z historią polityczną, społeczną, gospodarczą epoki. Także — choć w mniejszej już mierze — z historią współczesnych prądów umysłowych, nurtów filozoficznych, tendencji naukowych.

To już moment, w którym przechodzimy do tematu: syntetyczne ujęcie całości literatury dwudziestolecia.

Jak z powyższego przeglądu widać — zadania stojące przed badaczami poezji tej epoki są liczne i bardzo pracochłonne. Zapewne, nie zostały tu one ujęte minimalistycznie. Z drugiej wszelako strony — jako naszkicowane przez jednego autora — noszą na sobie nieuniknione znamię subiektywnego widzenia rzeczy. Kto inny dostrzegłby zapewne braki inne: liczba postulatów zwiększyłaby się jeszcze. Pamiętać też trzeba i o tym, że każda orientacja metodologiczna przynosi własne problemy i zadania, których nie sposób wszystkich tu wymienić, że — wreszcie — każdy badacz musi mieć prawo do własnych poszukiwań nie tylko w dziedzinie odpowiedzi na z góry postawione pytania, lecz również w dziedzinie stawiania pytań. (Nie można też zapomnieć o dotyczących literatury — a więc i poezji — badaniach „kulturoznawczych” oraz socjologicznych. Sprawa ta nie wchodzi w zakres kompetencji autora niniejszego przeglądu, zdaje on sobie jednak sprawę z wielkiej pracochłonności tych badań, których przedmiotem są zarówno środowiska twórcze jak społeczeństwo i jego instytucje traktowane *sub specie* czytelnictwa, jak — wreszcie — masowe środki przekazu i formy pośrednictwa między literaturą a świadomością społeczną.)

Oczywiście, ideał prowadzenia prac historycznoliterackich w trybie *à jour* jest niemożliwy do osiągnięcia. Niemniej, w pewnej rozsądnej mierze należy postulować zbliżanie się doń. Obecnie zaś historia literatury bardzo wyraźnie nie nadąża za samą literaturą. Powinny już przecież wejść (i wchodzi) na warsztat literaturoznawcy okresy następne: lata wojenne, współczesność *sensu stricto*...

Dokonany powyżej przegląd osiągnięć wskazuje na znaczną intensywność prac i — mówiąc po prostu — na pracowitość poszczególnych badaczy. Badaczy, którzy przy tym zajmują się nie tylko poezją dwudziestolecia: wielu z nich jest jednocześnie krytykami literatury bieżącej, część interesuje się naukowo także innymi gatunkami i epokami czy — literaturami innych narodów. Trudno wymagać, by przyspieszyli jeszcze tempo swoich prac, bez uszczerbku dla ich wartości.

W tej sytuacji — jako oczywisty wniosek — nasuwa się uwaga następująca: kadra pracowników naukowych zajmujących się omawianą tu dziedziną (a dotyczy to zapewne nie tylko tej dziedziny) jest zbyt szczupła ilościowo. Winna się zwiększyć zarówno jeśli chodzi o pracowników poświęcających się badaniom interpretacyjnym, jak jeśli chodzi o naukowych edytorów, bibliografów, dokumentalistów.

Dwudziestolecie należy do świetnych okresów polskiej poezji. Warto dolożyć starań, by oddać mu pełną sprawiedliwość.

Jerzy Kwiatkowski

PROZA MIĘDZYWOJENNA W ZWIERCIADLE WSPÓŁCZESNYM

Nasz stosunek do dwudziestolecia międzywojennego przypomina sposób myślenia kogoś, kto rozwiódłszy się z żoną i ożeniwszy się powtórnie, próbuje uporządkować swoją ocenę pierwszego związku. Drugie małżeństwo musi być ocenione wyżej,

sকoro zostało postanowione. Ale drugie małżeństwo — jak każde inne — przeżywa okresy krytyczne i wtedy pojawia się przekorna potrzeba odnalezienia wartości pierwszego. Modelowanie wspomnień biegnie linią krętą, ma własną skomplikowaną dialektykę i trudno tu ustalić opinię raz na zawsze. Chwiejność ocen, jakimi określamy naszą przeszłość, staje się tym większa, im trudniej nam sformułować sąd o teraźniejszości.

Artykuł ten jest próbą prześledzenia krytycznych opinii o literaturze międzywojennej, dokładniej mówiąc — o prozie tamtych lat. Nie ulega bowiem wątpliwości, że opinie, jakie o tej prozie formułowano, nacechowane były subiektywizmem w znacznie silniejszym stopniu niż opinie o innych, odleglejszych okresach literackich. Określenie „subiektywizm” nie odnosi się przy tym do samych kwalifikacji jakościowych: czy literatura ta, ściślej — proza, „dobra” była czy „zła”? Sam wybór problematyki literackiej, sposób ustalenia hierarchii zagadnień i nazwisk, kryteria tej hierarchii, uporczywość zainteresowania pewnymi nazwiskami i tendencjami przy pomijaniu innych — rysują nam charakterystyczne dążenia literatury współczesnej, powojennej, która ćwierć wieku wcześniej szukała zjawisk, pytań i formuł artystycznych, jakimi sama żyła i żyje. Dlatego też byłoby błędem rozgraniczać tu krytykę literacką i historię literatury, oddzielać opinie pisarzy i krytyków od opinii uważającej się za naukową. Wykazywały one podobną chwiejność i podobną stronniczość; jawnie stronnicze, a nawet przekorne sugestie krytyków inspirowały nieraz zainteresowania badaczy uniwersyteckich, dwudziestolecie było po prostu zbyt bliskie jeszcze i jego sugestie wpływały nieustannie na powojenną myśl literacką — pojętą szeroko, jako suma opinii pisarzy, krytyków i naukowców.

Przypomnienie owej „stronniczości” formułowanych opinii podpowiada jednak nowe pytanie: o przyczyny naszych zainteresowań przeszłością literacką. W tych zainteresowaniach przejawia się przecież jakiś interes duchowy — i to nie tylko ten, którego nazwania oczekujemy od filozofów, rodzący się wówczas, gdy przeszłość staje się dla nas wartością, gdy więc przestajemy być barbarzyńcami. Interes tego rodzaju modeluje nasze zainteresowania tylko dla epok bardzo odległych. Im bliżej teraźniejszości — tym bardziej zainteresowania nasze zabarwiają się dążeniami chwili bieżącej, w tym większym stopniu przeszłość staje się modelem naszej dzisiejszej sytuacji, a prace krytyczne i badawcze, o jakich tu będzie mowa, szukają wartości, których my dzisiaj szukamy. Gdyby więc zapytać: czego szukała nasza myśl literacka w literaturze międzywojennej? — odpowiedzieć należałoby trochę wykrętnie. Bo szukała tam, w istocie rzeczy, naszych własnych rozterek i niepokojów, te rozterki i niepokoje podpowiadały wybór tematów i nazwisk. I tak samo zmieniała się hierarchia ważności spraw tamtej literatury, jak zmieniały się tematy, którymi żyła literatura polska po wojnie.

Posłużmy się innym jeszcze przykładem. Na pytanie, dlaczego w dorobku Mickiewicza znajdujemy więcej treści żywo nas obchodzących niż np. w dorobku Kochanowskiego, należałoby powiedzieć, że jest to sprawa malejącej — w miarę upływu czasu — liczby historycznych analogii. Okres międzywojenny jest nam tak bliski, tak dobrze pamiętany przez wielu z nas, że zaciera się we współczesnej świadomości literackiej (krytycznej, naukowej) jego inność, jego odrębność i specyficzność. Okres ten możemy zrozumieć tym lepiej, im bardziej jest on naszym okresem: wyzbywanie się stronniczości byłoby po prostu niepożądane, bo bliskość, a nawet pewnego rodzaju jedność, pozwala nam słyszeć tony, rozumieć subtelności, których nie słyszymy i nie rozumiemy w literaturze czasowo odleglejszej. Kiedy więc pytają nas o źródła zainteresowania tamtą epoką, o cel badawczy, jaki przyświecał nauce, odpowiadamy, że poprzez tamte czasy chcielibyśmy poznać naszą dzisiejszą literaturę, czyli — samych siebie.

Obrachunki z dwudziestolecie stały się wstępem do dyskusji wokół literatury publikowanej po r. 1944, punktem wyjścia dla postulatów, jakie formułowano najpierw na łamach „Kuźnicy”. Artykuły Jana Kotta, Adama Ważyka, Stefana Żółkiewskiego dawały wyraz niechęci do tendencji, które pojawiały się w prozie polskiej lat trzydziestych, a które określano terminami „psychologizmu”, „amorfizmu” i „abstrakcyjnego moralizmu”. Niechęć ta, czy nawet wrogość, wiązała się z szeroko zakrojoną akcją publicystyczną postulującą prozę realistyczną, prozę, która w ostatecznej instancji uzasadniałaby nieuchronność dokonanych przemian historycznych. Zawile spory wokół tych problemów prowadzone, spory, w których obok surowych i brutalnych opinii o literaturze międzywojennej przejawiały się także akcenty ostrożności, hamujące pochopność potępień — były już szerzej omawiane (np. Jerzy Kossak, *Kultura, pisarz, społeczeństwo*, 1964; Zbigniew Żabicki, „*Kuźnica*” i jej program literacki, 1966; Włodzimierz Maciąg, *Literatura Polski Ludowej*, „*Życie Literackie*” 1965, w odcinkach) i nie będziemy wracać do ich powikłanej dialektyki. Przypomnijmy jedno: że w sporach tych uwaga polemistów skupiała się na dorobku późnych lat trzydziestych, przypominano mianowicie twórczość Gombrowicza, Schulza czy Choromańskiego, Gojawiczyńskiej i Boguszeńskiej, nie wciągano natomiast w krąg książek dyskutowanych ani *Nocy i dni* Dąbrowskiej, ani *Czarnych skrzydeł* Kadena, nie mówiąc już o *Przedwiośni* Żeromskiego. W konsekwencji postulaty publicystów „Kuźnicy” rozumiane bywały dość często jako postulaty likwidatorskie wobec najbliższej tradycji i rozumienie takie miało niewątpliwie swoje podstawy. Jeśli przeczytamy odpowiedzi na ankietę, jaką rozpisała redakcja krakowskiej „Twórczości” w r. 1946, zatytułowaną „Jak oceniam literaturę dwudziestolecia” (odpowiedzi te opublikowane są w numerach z lat 1946—1947), znajdziemy w wielu spośród nich (Marii Dąbrowskiej, Juliusza Kleinera, Jerzego Zawieyskiego i innych) intencję obrony zagrożonej tradycji. Uczestnicy ankiety uzasadniają wartość czy nawet doniosłość dorobku międzywojennego, i to uzasadniają w sposób polemiczny, broniąc ten dorobek przed atakami i oskarżeniami. O jakie mianowicie wartości chodzi w tych opiniach?

Jest rzeczą nader charakterystyczną, że uczestnicy tej ankiety wybraniający dwudziestolecie mówią z wielką powściągliwością o zjawiskach, które były głównym obiektem ataku: o psychologizmie, o nowszych modelach narracji rozwijających wzory Joyce’a lub Prousta, o ekspresjonistycznej prozie Schulza, o grotesce Gombrowicza. Te wzory, które być może stanowić będą o odrębności stylowej okresu, nie są w rozumieniu uczestników ankiety dobrym argumentem obrony, jeden tylko Jerzy Zawieyski wypowiada się otwarcie za prozą „psychologistyczną”, którą, jak wiemy, sam wówczas uprawiał. Inni pisarze zabierający głos w ankiecie (obok wspomnianych — także Jan Dobraczyński, Bolesław Dudziński, Stefan Kisielewski, Zofia Starowieyska-Morstinowa, Ryszard Matuszewski, Stefan Lichański, Czesław Miłosz, Roman Bratny, Jarosław Iwaszkiewicz) odwołują się do argumentów różnorodności stylowej, zerwania z modernistyczną literaturą „natchnienia”, wskazują na racjonalistyczny stosunek do warsztatu, wprowadzenie nowych środowisk społecznych i wzbogacenie języka literackiego, rewizjonizm historyczny — a zatem argumentów, które przemówić mogły do polemistów w tamtych latach, tzn. argumentów szeroko pojętego realizmu. Literatura „nierealistyczna” w tym rozumieniu terminu, w jakim się nim wtedy posługiwano, tj. deformująca rzeczywistość, kreująca sytuacje moralne ponadspołecznej odpowiedzialności, literatura introspekcji, literatura niepowtarzalnej wyobraźni — broniona była tylko pośrednio, w ramach „różnorodności” poszukiwań i stylów. Tak np. przyznawano, co brzmi dzisiaj zaskakująco, że był to okres literacki „ideologicznie ubogi” (Kleiner), albo że pisarze — poza kilkoma — nie widzieli „tematu chłopskiego” (Dudziński). Całą tę polemikę, zarówno krytykę

dorobku dwudziestolecia jak i obronę niewątpliwych przecież osiągnięć, rozumieć można tylko poprzez jednocześnie toczone spory o literaturę powstającą dopiero, poprzez postulat realizmu, w którym ukrywało się żądanie aprobaty rzeczywistości powojennej. Literatura lat trzydziestych — ze swymi skłonnościami do introspekcji, niechęcią do klasycznych konstrukcji fabularnych, z jej deformacją obiektywnego świata — nie nadawała się niejako do kontynuacji: naśladowanie jej wzorów po prostu nie prowadziło do wspomnianych celów.

Nie ulega wątpliwości, że coraz szerzej stosowana marksistowska metodologia w badaniach literackich u schyłku lat czterdziestych pozwoliła na znaczne rozszerzenie horyzontów polonistyki. Zwłaszcza w badaniach genetycznych przyjęcie tej metody okazywało się płodne. W odniesieniu jednak do wieku XX metoda ta, tak jak ją wówczas pojmowano, stawała się narzędziem niezbyt sprawnym, a w jej zdogmatyzowanej wersji lat 1949—1953 — stawała się z reguły sposobem formułowania ideowo-politycznych zarzutów i oskarżeń. Przykładem tego mogą być referaty młodych polonistów, wygłoszone na Zjeździe Związku Kół Polonistycznych w grudniu 1949 — o wybranych prozaikach międzywojennych (opublikowała je „Twórczość” 1950, nr 2). Referaty te, ujęte w większości w formę wywodów prokuratorskich, zawierają jednak pewne stwierdzenia nowe, kiedy próbują wprowadzić nowy element interpretacyjny, kiedy odwołują się nianowicie do klasowego, politycznego tła literatury międzywojennej, kiedy sensy literackie wiążą z ideową sytuacją autorów. Wskazać tu można np. referat Henryka Markiewicza o *Przedwiośniu* Żeromskiego i referat Anieli Lempickiej o powieściach Dołęgi-Mostowicza.

Powojenna dyskusja wokół realizmu inspirowała prace krytyczne także innego rodzaju. Prace, w których autorzy wychodzili z założenia ciągłości najbliższej tradycji literackiej, prace wskazujące więc wartości prozy międzywojennej, wartości poznawcze, a w większym jeszcze stopniu językowo-narracyjne. Kazimierz Wyka opublikował w r. 1945 w „Twórczości” (przedruk w: *Pogranicze powieści*, 1948) szkic *Tragiczność, drwina i realizm*, w którym rysował naczelną tendencję młodej prozy lat trzydziestych, wskazując na realistyczną, demaskatorską narrację Uniwłowskiego jako wzór szczególnie płodny dla nowej prozy. Wyka rozumiał realizm szeroko i określając postawę tragiczną (Andrzejewski, *Ład serca*) i postawę drwiącą (Gombrowicz) jako anachroniczne w nowej sytuacji, nie przekreślał wartości, które wynikają z ich doświadczeń artystycznych. „Z posiewu tragiczności i drwiny kiełkuje z wolna realizm, ten, na jaki nas stać, ten, jakiemu nie wolno pominąć doświadczeń, które były najmocniejsze w niedalekiej przeszłości”¹. I bardzo znamienne, że w aurze tamtych dyskusji krytyka bardzo żywo przyjęła wznowienie *Ludzi stamtąd* Dąbrowskiej. O doskonałości artystycznej, trafności i precyzji języka, bogactwie obserwacji w tych opowiadaniach pisał tenże Kazimierz Wyka (*Pogranicze powieści*); ciekawy, subtelny esej o epickich wartościach *Ludzi stamtąd*, wartościach ukrytych pod maską kompozycji nowelistycznej, wydrukował Wacław Kubacki w tomie *Krytyk i twórca* (1948), ten sam autor opisał także właściwości prozy Iwaszkiewicza, wskazując na jej wielostronne powiązania z epoką (w tymże zbiorze).

Publikacje tak ujęte, analizujące właściwości warsztatu prozatorskiego, właściwości indywidualnego stylu, znikają z łamów czasopism po roku 1949. Dogmatycznie traktowany marksizm nie obejmował tego rodzaju problemów literackich, co więcej, uzależnianie artystycznego znaczenia dorobku poszczególnych pisarzy od

¹ K. Wyka, *Pogranicze powieści. Proza polska w latach 1945—1948*. Kraków 1948, s. 34—35.

politycznej wymowy ich książek wprowadziło fałszywą hierarchię nazwisk. Na plan pierwszy wysuwano tych pisarzy, których utwory niejako antycypowały realizm socjalistyczny, utwory o niewątpliwym zresztą znaczeniu ideowo-artystycznym, jak choćby powieści Kruczkowskiego *Kordian i cham* oraz *Pawie pióra* — nie stawały jednak, w świetle późniejszych opinii, najwyższych osiągnięć okresu. Hierarchia ta nie znalazła uzasadnienia w poważniejszych pracach krytycznych i naukowych, zanotowały ją artykuły w prasie literackiej, a także podręczniki szkolne różnego typu, spośród których wymienić należałoby zwłaszcza najszerzej opracowany podręcznik Ryszarda Matuszewskiego *Literatura międzywojenna* (1953).

Uproszczona interpretacja tradycji literackiej, negująca, a w każdym razie ograniczająca znaczenie dorobku dwudziestolecia, była jednakże rewidowana przez nacisk rynku czytelniczego. Wybitne utwory prozatorskie dwudziestolecia, zwłaszcza związane z tradycją realizmu i postępu, niejako domagały się interpretacji światlejszych, trafniej określających ich wartości literackie. Było zwyczajem wydawców, że książki o wieloznacznej wymowie ideowo-politycznej opatrywano odpowiednim wstępem lub posłowiem, które to aneksy oceniały funkcję społeczną książki, umożliwiając zarazem jej wznowienie. Przykładem może być tutaj wznowienie *Przedwiośnia*, z dobrym posłowiem Henryka Markiewicza (1952), wydanie wyboru prozy Zofii Nałkowskiej, uwzględniające szczególnie społeczne treści dorobku pisarki, poprzedzone wstępem Wilhelma Macha (1954), a także powieści Jana Wiktora, Jalu Kurka, opatrzone wstępami krytycznymi. Główna tendencja tych lat sprowadzała się do starania, aby kierując się założeniem prymatu społeczno-klasowych treści literatury, nadawać elastyczność kryteriom oceny, aby podkreślać, a czasem przywracać znaczenie książkom wybitnym literacko, lecz nie wznawianym, wyeliminowanym z obiegu ze względu na polityczną orientację ich autorów. A to z kolei wiązało się nieuchronnie z zastosowaniem szerszych, pojemniejszych kryteriów oceny czysto artystycznej. Przedmiotem żywszego zainteresowania stało się przeto dzieło Marii Dąbrowskiej — i ta pisarka, pierwsza z prozaików dwudziestolecia, doczekała się szerszych opracowań typu monograficznego (Włodzimierz Maciąg, *Sztuka pisarska Marii Dąbrowskiej*, 1955; Ewa Korzeniewska, *O Marii Dąbrowskiej i inne szkice*, 1956).

Z rokiem 1956 wchodzimy w nową sferę problemów nauki historycznoliterackiej, w nowe problemy krytyki. Przełom ten — bo zwrot był tak wyraźny, że miał charakter przełomu — wiązał się ze zmianą nastawienia do dorobku artystycznego i literackiego pierwszej połowy naszego wieku, z zerwaniem ze sztywną hierarchią opartą na kryteriach politycznych i wprowadzeniem do dyskusji literackich dorobku wielkich nowatorów lat dziesiątych, dwudziestych i trzydziestych. Tzw. proza nowoczesna, którą symbolizują nazwiska Joyce'a, Prousta i Kafki, wyeliminowane z rynku w okresie poprzednim, skazana niejako na niebyt literacki, stała się znowu, po piętnastu latach, przedmiotem niesłuchanie żywego zainteresowania pisarzy i krytyków, nazwiska pomijane milczeniem przywracano żywej tradycji. Zjawiska tego nie zrozumiemy, jeśli nie uświadomimy sobie, że nie chodziło tu tylko o interes czytelniczy. Przypomnienie literatury nowatorów wynikało z potrzeb głębszych, było renesansem tamtych idei artystycznych — w nowej sytuacji społecznej. Zerwanie ze schematyczną terminologią w humanistyce spowodowane było ujawnieniem się potrzeb duchowych, jakich terminologia ta nazwać nie chciała i nie umiała. Najogólniej biorąc, oznaczały one dążność do innego rodzaju ujmowania życia jednostkowego, do przywrócenia autonomii wewnętrznej człowieka i — co za tym szło — autonomii wewnętrznej artysty i pisarza. Pisarz ma prawo do

tworzenia własnej, niepowtarzalnej wizji świata warunkowanej właściwościami jego wyobraźni — a więc żadna z istniejących konwencji stylowych nie może go obowiązywać. Przyjęcie takiego poglądu prowadziło do innej hierarchii utworów i nazwisk, a przede wszystkim do innej problematyki interpretacyjnej. Co dla nas najważniejsze — właśnie okres międzywojenny, bogaty w nowe propozycje artystyczne, przyciągnął uwagę krytyki.

Znaczny rozgłos i niewątpliwe znaczenie historycznoliterackie zdobyła praca Artura Sandauera *Rzeczywistość zdegradowana. Rzecz o Brunonie Schulzu*, opublikowana najpierw w „Przeglądzie Kulturalnym” (1956), a potem jako wstęp do wznowionego w r. 1957 tomu prozy Schulza. Nie chodziło rzecz jasna o samo przypomnienie nazwiska wybitnego pisarza, pisma literackie w tym okresie drukowały wiele artykułów o autorach „nieobecnych” w latach 1949—1955. Dla naszych rozważań nie bez znaczenia był tu np. cykl felietonów różnych autorów ogłoszony w „Życiu Literackim” w latach 1956—1957 pod nagłówkiem *Lektury dwudziestolecia*, w którym to cyklu przypomniano wybitne i nie wznawiane pozycje prozy międzywojennej. Sandauer podjął jednak problem szerszy. Przeprowadził mianowicie teoretyczny wywód uzasadniający swego rodzaju nieodwracalność tych przemian w prozie, które przyniósł okres między wojnami, a których symbolem uczynił dorobek Brunona Schulza. Realizm XIX-wieczny, z jego zamkniętą konstrukcją fabularną, uznał badacz za realizm iluzyjny, pozorujący autorską wiedzę o obiektywnym świecie. Natomiast za cechę prozy współczesnej uznał świadomie subiektywną konstrukcję obrazu. „I podobnie jak w filozofii konsekwencją uznania rzeczy w sobie za niepoznawalną było całkowite jej odrzucenie, tak w sztuce — po uznaniu transcendentnej rzeczywistości powieściowej za niezgłębianą — nie pozostaje nic innego jak wyrzec się jej w ogóle i stworzyć świat na wskroś immanentny, fikcyjny i psychiczny”². Kierując się tą przesłanką teoretyczną, Sandauer wskazał Schulza, a następnie Gombrowicza jako rewelatorów prozy współczesnej. Poświęcił im bardzo ciekawe, zapładniające myślowo studia. Dalszą konsekwencją tego założenia był cykl *Bez taryfy ulgowej*, gdzie krytyk przeprowadził ostrą polemikę z anachronicznymi — jego zdaniem — postawami twórczymi prozaików: Andrzejewskiego, A. Rudnickiego i kilku innych.

Nie ulega wątpliwości, że przy całym swoim znaczeniu prace Sandauera charakteryzują się radykalizmem nieco doktrynerskim. Odcinając się od tego, co autor nazwał „realizmem iluzyjnym”, prace te stawiały pod znakiem zapytania doniosłość ideowo-artystyczną dzieł tych wybitnych pisarzy, którzy nie tworzyli „świata na wskroś immanentnego, fikcyjnego i psychicznego”, przeciwnie, właśnie posługując się tradycją realistyczną, przy zachowaniu modelu fikcji fabularnej, przy przyjęciu zasady obserwacji z zewnątrz — odegrali bardzo ważną rolę jako wyraziciele doświadczeń i przymysłów zbiorowości. Nie trzeba przypominać, w jak istotny sposób zaważyło tu — nie jako rewelacja nowej postawy artystycznej, ale jako ocena duchowej rzeczywistości swoich lat — *Przedwiośnie*, powieści Nałkowskiej (zwłaszcza *Granica*), powieści Kadena-Bandrowskiego. Nie mówiąc o innych, słabszych utworach. Propozycja interpretacyjna Sandauera przesuwiała zainteresowania badaczy i krytyków na grunt rozważań o literaturze jako procesie duchowej ewolucji, ewolucji obserwowanej poprzez zmianę stosunku do tworzywa artystycznego. Interpretacje te strzegą znaczenia pierwiastka genetycznego, bo warunkuje on u San-

² A. Sandauer, wstęp w: B. Schulz, *Sklepy cynamonowe. Sanatorium pod klepsydrą. Kometa*. Kraków 1957, s. 15.

dauera proces przemiany, pomijają natomiast bezpośrednie związki z ideowo-moralną sytuacją społeczną, tzn. ujmują kulturę jako owoc przemian duchowych, do porządku przechodząc nad jej znaczeniem instrumentalnym. Owo instrumentalne znaczenie literatury do form krańcowych doprowadzono w schematycznych interpretacjach lat 1949—1954, propozycję Sandauera można dlatego rozumieć jako radykalny sprzeciw wobec tamtych nadużyć.

Praktyka pokazała zresztą, że teoria Sandauera była traktowana na ogół jako pewien model hipotetyczny, nie owocujący jako wzór w pracach następców. Z Sandauerem spierano się częściej niż go kontynuowano, generalnie jednak biorąc — propozycja jego stała się punktem wyjścia dla kształtowania się nowego stosunku krytyki do najbliższej literackiej tradycji. Problematyka tej tradycji okazała się bogata i różnorodna, więcej: okazało się, że proza dwudziestolecia wypracowała podstawowe modele ideowo-artystyczne, dla twórczości powojennej i w obrębie tych modeli szukano wzorów prozy współczesnej. Znamienne jest bowiem, że po r. 1956 zanikają prace o profilu diachronicznym, tzn. prace rekonstruujące proces rozwojowy prozy międzywojennej jako całości, rekonstruujące następstwo dialektyczne kolejnych artystycznych propozycji, zanikają więc ujęcia typu hegliańskiego. Proza dwudziestolecia traktowana jest w nowych pracach jako szereg równoważnościowych modeli, z których żaden nie może niejako rościć sobie pretensji do dialektycznej dominacji, do wyznaczania dominującego wzoru prozy na przyszłość. Proces taki próbował konstruować Sandauer w dalszych swoich pracach, ale prace te posługiwały się przykładami niektórych tylko pisarzy, typu Schulza czy Gombrowicza, poza zasięgiem obserwacji pozostawiając pisarza tak mocno osadzonego w epoce jak Stanisław Ignacy Witkiewicz, nie mówiąc już o Kadenie-Bandrowskim, Dąbrowskiej czy Nałkowskiej. Zainteresowania innych krytyków i badaczy natomiast skupiły się wokół określonych nazwisk, a więc określonych modeli podstaw literackich. Wnioski płynące z tych prac nie obejmowały więc okresu jako całości, sporadyczne sugestie (np. sugestia Stefana Żółkiewskiego o przewadze poetyk realistycznych w pierwszym dziesięcioleciu międzywojennym, a poetyk nierealistycznych — w drugim) nie zostały szerzej przyjęte. A przecież historia literatury, zwłaszcza historia literatury oparta na filozofii marksistowskiej, nie może zrezygnować z konstrukcji diachronicznych, odtwarzających dialektykę przemian literatury jako całości — i w tym sensie okres dwudziestolecia jest nadal badawczym zadaniem.

Pisarzem, który przede wszystkim obudził zainteresowania krytyków, był Witold Gombrowicz, co łatwo zrozumieć biorąc pod uwagę specyficzne, szydercze treści jego utworów. Wokół dorobku i postawy tego pisarza, szczególnie wokół wznowionej w r. 1957 *Ferdydurke* krytycy stoczyli w czasopismach literackich dyskusję: o sens i wartość tej książki w nowych warunkach społecznych. Obok wspomnianej już pracy Sandauera *Bez taryfy ulgowej* (1959) — należy tu odnotować artykuły z r. 1957: Andrzeja Kijowskiego („Twórczość”, nr 5), Jana Józefa Lipskiego („Nowa Kultura”, nr 12), Zygmunta Kałużyńskiego („Polityka”, nr 7), Jana Józefa Szczepańskiego („Tygodnik Powszechny”, nr 34), Jana Błońskiego („Przegląd Kulturalny”, nr 29), Włodzimierza Maciąga („Życie Literackie”, nr 22). Artykuły te znamionuje pewne wyostrenie polemiczne związane z aurą okresu, w którym były pisane. Wydobywały one mianowicie na plan pierwszy „antymitologiczne” ostrze Gombrowiczowskiej drwiny. Samo zainteresowanie osobowością literacką i dorobkiem Gombrowicza nie gaśło bynajmniej, przeciwnie, rosło w miarę zdobywania światowych sukcesów przez pisarza. I prace o nim zmieniały tonację. Powściągliwsze w uogólnienia, więcej uwagi poświęcały analizie prozy, a także

postawy autora *Ferdydurke*. Wymieńmy tu pracę Andrzeja Mencwela (w zbiorze: *Z problemów literatury polskiej w XX wieku*, t. 2, 1965) oraz ostatnio publikowaną — Jana Błońskiego *O Gombrowiczu* („Miesięcznik Literacki” 1970, nr 8), analizującą postawę artystyczną pisarza.

Wybitną osobowością twórczą inspirującą krytyków i badaczy stał się Stanisław Ignacy Witkiewicz. Witkiewicz był twórcą o szerokich zainteresowaniach, proza zajmuje — jak wiemy — tylko część jego dorobku. Ale Witkiewicz całą swoją biografią osadzony jest w międzywojennym okresie i okres ten w jego tekstach wyrazistsze znalazł odbicie. O pisarzu tym ogłoszono drukiem kilka świetnych prac, co wiązało się bez wątpienia z całym szeregiem teatralnych premier jego sztuk, a więc ze swego rodzaju koniecznością nowych interpretacji. Pośmiertne sukcesy sceniczne kazały sięgnąć wydawcom po *inedita* pisarza — owocem tych zabiegów jest publikacja powieści *Jedynе wyjście* (1968) i *622 upadki Bunga* (1972).

Spośród prac o Witkiewiczu wymienimy książkę zbiorową *Stanisław Ignacy Witkiewicz, człowiek i twórca* (1959), obszerny wstęp Andrzeja Stawara do wznowionego *Nienasyceńia* (1957), wstęp Konstantego Puzyny do dwutomowego wydania *Dramatów* (1962), esej Kazimierza Wyki *Trzy legendy tzw. Witkacego* (w: *Łowy na kryteria*, 1964), artykuły Jana Błońskiego (w „Miesięczniku Literackim” 1967, nr 8, i w innych pismach). Prace te i towarzyszące im recenzje prasowe, a także liczne recenzje przedstawień teatralnych rzuciły wiele światła na powikłaną osobowość twórczą Stanisława Ignacego Witkiewicza. Obraz krytyczny tego dorobku jest niewątpliwie pełniejszy niż obraz dorobku Gombrowicza, już z tego choćby względu, że prace o Witkiewiczu są bardziej zróżnicowane metodologicznie. Jednakże rola, jaką odegrali i odgrywają nadal obaj — pozostaje badawczym problemem, wpływ ich na współczesność jest ciągle żywy i w tym sensie ocena ich dorobku ulega ciągłym korekturom.

Dotyczy to także, jakkolwiek w bardziej ograniczonym stopniu, dorobku Brunona Schulza. Bo literatura tego pisarza nie ogarnęła tak szeroko problematyki życia zbiorowego, konfliktów ideowych epoki, pozostała rewelacją osobowości, niepowtarzalnej wyobraźni. Obok wspomnianej pracy Sandauera wymienić tu trzeba książkę Jerzego Ficowskiego *Regiony wielkiej herezji* (1967), dającą pełniejszy rysunek biografii i osobowości artystycznej Schulza, oraz pracę Czesława Samojlika *Groteska — pisarstwo wszechstronnie banalne* (w: *Z problemów literatury polskiej XX wieku*, t. 2, 1965).

Ci trzech pisarze uchodzą w opinii krytycznej za rewelatorów prozy artystycznej lat międzywojennych. Łączy się często ich nazwiska, wskazuje na pokrewieństwa, przywołuje nazwiska „satelitów”, czasem nawet przeciwstawia się ich twórczość nurtom tradycyjnym, realistom, takim jak Dąbrowska, albo „populistom”, takim jak Boguszevska czy Gojawiczyńska. Opinie tego rodzaju formułowano zwłaszcza po r. 1956, można w nich widzieć negatywne następstwo uproszczeń okresu schematyzmu, w ostatnich bowiem latach zainteresowania krytyków i badaczy stają się bardziej różnorodne, pisarze kontynuujący tradycyjne wzory narracji budzą nie mniejszą potrzebę nowych interpretacji.

Przede wszystkim może Maria Dąbrowska. Z okazji 50-lecia jej twórczości Instytut Badań Literackich zorganizował przy współudziale Związku Literatów Polskich sesję naukową o dziele pisarki, sesję omawiającą cały dorobek, w którym utwory z okresu międzywojennego zajmują miejsce centralne. Materiały sesji wydane zostały w osobnym tomie (1963) stanowiącym rodzaj kompendium wiedzy o dziele Dąbrowskiej i o recepcji tego dzieła. Co może najciekawsze, proza Dąbrowskiej okazała się wdzięcznym tematem także dla badań stylu — by przypomnieć

tu frapujący referat Janusza Sławińskiego *Pozycja narratora w „Nocach i dniach”*. Ale nie na tym koniec. W roku następnym (1964) popularną, ale bardzo ciekawie ujętą książkę o Dąbrowskiej ogłasza Andrzej Kijowski. Dorobkowi pisarki poświęca się Ewa Korzeniewska, która przy okazji wydania *Pism rozproszonych* (1964) publikuje swoje pracowicie zebrane informacje biograficzne i filologiczne, wzbogacone jeszcze przy edycji zebranych *Opowiadań* (1967). Dzieło Dąbrowskiej jest w gruncie rzeczy najlepiej filologicznie poznanym i najwszechstronniej chyba zinterpretowanym dziełem literackim w zakresie prozy lat międzywojennych.

Pisarzem, który w ostatnim dziesięcioleciu przeżywa swój niewątpliwy renesans, jest Juliusz Kaden-Bandrowski. Przyczynę tego nawrotu zainteresowań można tak określić: Kaden-Bandrowski jest pierwszym w naszej prozie autorem powieści politycznych, powieści odtwarzających mechanizmy działań politycznych i psychologię polityków, autorem, który pomimo przynależności do koterii umiał dać nadzwyczaj ostry obraz politycznego arywizmu. A powieść tego rodzaju jest — jak dobrze wiemy — przedmiotem nieustających i raczej bezskutecznych postulatów krytyki współczesnej, Kaden stanowi tu więc nader powabny wzór. I pod tym właśnie kątem czyta się dzisiaj Kadena, by wspomnieć choćby dobrze przyjętą książkę Michała Sprusińskiego *Juliusz Kaden-Bandrowski* (1971). Autor *Czarnych skrzydeł* jest jednak w stanie dać materiał badawczy kilku krytykom, niejeden bowiem problem kryje się w tej prozie. Zaraz po wojnie wznowiona została praca Dawida Hopensztanda *Mowa pozornie zależna w kontekście „Czarnych skrzydeł”* (w zbiorze: *Stylistyka teoretyczna w Polsce*, 1946), która to praca do dziś stanowi dobry przykład interpretacji stylu. I pod tym względem Kaden budzić może zainteresowania (przypominam pracę Marii i Jerzego Kwiatkowskich *Magnuszewski, Berent, Kaden*, w: *Księga pamiątkowa ku czci Stanisława Pigonia*, 1961, oraz bogate w różne informacje posłowie Jana Pierzchały do *Czarnych skrzydeł*, 1967), nie mówiąc już o powikłaniach ideowo-politycznych uchwyconych w jego powieściach. Można najprawdopodobniej oczekiwać niejednej pracy, a może i książki o tym pisarzu, przemawiającym do nas dzisiaj jakże silnie.

Mniej szczęścia do prac krytycznych miała, przy całej swej świetności i popularności, Zofia Nałkowska. Jej bogate dzieło nie doczekało się jeszcze pełniejszego opracowania, jakkolwiek nazwisko jej, powieści, jej myśl literacka pojawiają się nieprzerwanie w artykułach literackich, w bieżących recenzjach — na dowód, że jest to dzieło żywe. Z ważniejszych prac częściowych odnotować warto rozprawy: Hanny Kirchner O „*Granicy*” Zofii Nałkowskiej (w: *Z problemów literatury polskiej XX wieku*, t. 2) oraz Michała Głowińskiego *Trzy poetyki „Niecierpliwych”* (w: *Porządek, chaos, znaczenie*, 1968). Praca Głowińskiego zwraca uwagę ambicją osadzenia powieści Nałkowskiej w głównych nurtach powieściowych lat trzydziestych, stanowić więc może punkt wyjścia do ujęć syntetycznych. Hanna Kirchner zajęła się poza tym *Dziennikami* pisarki (fragmenty ich publikowała prasa literacka). Postawa ideowa Nałkowskiej znalazła wyraziste, jakkolwiek bardzo osobiste oświetlenie w książce Jerzego Zawieyskiego *Korzenie* (1969). Warto także zaznaczyć, że niektóre utwory pisarki, takie np. jak *Granica*, weszły do lektur szkolnych i z tej racji mają swoje omówienia ujęte popularnie.

Zadaniem badawczym pozostaje ciągle proza międzywojenna Jarosława Iwaszkiewicza. Dorobek tego pisarza, przedstawiany i interpretowany w różnych formach, ujmowany bywa z perspektywy chronologicznie późniejszej, powstały osobne prace o jego poezji i dramatach, o *Sławie i chwale*. Ostatnio ukazało się bardzo dobre studium Ryszarda Przybylskiego *Eros i Tanatos. Proza Jarosława Iwaszkiewicza 1916—1938* (1970), rozpatrujące twórczość pisarza w perspektywie idei uniwersal-

nych, analizujące jego postawę artystyczną w kontekstach ówczesnych tendencji kultury europejskiej. Studium to można więc potraktować jako próbę wzbogacenia badań literackich okresu o nowe obszary problemowe, wiążące zjawiska artystyczne z zainteresowaniami filozofów, zwłaszcza filozofów nurtu egzystencjalistycznego.

Z innych nazwisk wybitniejszych prozaików wspomnieć trzeba Leona Kruczkowskiego, o którego powieściach z okresu międzywojennego ukazywały się sporadycznie tylko artykuły (Andrzej Kijowski, Ryszard Matuszewski, Józef Zając, Zenona Macużanka) i który poza książką wydaną na potrzeby szkoły przez „Polonistykę” (wybór opracowań i wstęp Z. Macużanki) — nie ma bogatszej bibliografii krytycznej. Obszerniejszą pracę o ideologii i działalności społecznej Kruczkowskiego opublikował Stanisław Witold Balicki — jako wstęp do dwutomowego wyboru jego pism publicystycznych pt. *Literatura i polityka* (opracowanie Z. Macużanki i K. Schild, 1971).

Zbigniewowi Uniłowskiemu zasobną w informacje książkę poświęcił Bolesław Faron (1969), obszerniejszą pracę o jego dorobku — Stefan Lichański (w: *Cienie i profile*, 1967), można jednak uznać, że i ten pisarz zasłużył sobie na więcej.

Wymienieni twórcy to czołówka prozy polskiej międzywojennego okresu. Obecność ich książek wśród naszych bieżących lektur — omówienia i pojedyncze opinie, jakie się o nich czyta w periodykach — świadczą w sposób niewątpliwy, że dwudziestolecie jest epoką zbyt bliską, aby sądy o nim uległy już stabilizacji. Chodzi tu przy tym nie tylko o ideowo-twórczą rolę poszczególnych prozaików. Badania stylu prozy, rozwijające się ostatnio żywiej (wśród warszawskich zwłaszcza polonistów), prowadzić mogą także do istotnych wniosków ideowo-artystycznych, czego przykłady mamy u wspomnianych już krytyków: Sławińskiego, Głowińskiego i Przybylskiego.

Jak wskazywałem poprzednio, nie powstają w ostatnich latach prace wiążące dorobek poszczególnych pisarzy w szerszej rozumiane nurty prozy międzywojennej; pokrewieństwo postaw, stylów, tworzenie hipotezy „świadomości literackiej” okresu — nie nęci naszych badaczy, w czym przejawia się niewątpliwie pewien regres historyzmu w widzeniu nie tylko literatury, ale kultury w ogóle. Związki literatury z przemianami życia epoki obserwowane są z wielką ostrożnością, nęcą one częściej publicystów, z racji wyraźniej sformułowanych postulatów ideowych, natomiast badacze literatury wolą ograniczać się do procesów immanentnych, świadomi zresztą tego ograniczenia. Czasem postawa taka prowadzi do pewnej izolacji procesu literackiego, czego ślady znalazłem np. u Michała Głowińskiego, którego ujęcie zdradzają znana nam (z prac Zygmunta Łempickiego) skłonność do tworzenia „hipotezy duchowej”. Hipoteza taka może być płodna jedynie przy wtopieniu jej w szerszy system warunkowanych historią wartości społecznych, bez tego humanistyka cała staje się inwentarzem opisów i analiz. Literatura traktowana jako czysta konstrukcja przestaje po prostu interesować.

Obok tego powstało w ostatnim piętnastolecu wiele prac i kilka książek o innych prozaikach lat międzywojennych. Nie było niestety wśród nich „odkryć”, tzn. prac odświeżających czy twórczo rewidujących nasze ustalone w tamtym okresie sądy, ukazujących nie dostrzeżone wcześniej uroki i wartości. Były zresztą takie próby. Ludwik Grzeniewski np. opublikował z rękopisu powieść Leona Chwistka, głośnego w latach międzywojennych filozofa, zatytułowaną *Pałace Pana Boga* (1969). Michał Głowiński przypomniał w obszernym artykule powieść Romana Jaworskiego z r. 1925 (*Wesele hrabiego Orgaza*, w: *Porządek, chaos, znaczenie*). Obie te publikacje zmierzają do wzbogacenia awangardowej tradycji dwudziestolecia, przypo-

minają teksty stanowiące narracyjne eksperymenty, przedgombrowiczowską groteskę (Jaworski) i próbę filozoficznej konstrukcji świata ukazującą względność naszego poznania (Chwistek). Pozycje te nie wzbudziły jednak żywszej reakcji krytyki.

Wśród książek o wybranych pisarzach okresu, obejmujących także dorobek ich sprzed r. 1918 i po 1939, wymienić należy gruntownie opracowaną, ale zbyt solenną w ocenie roli pisarza, obszerną rozmiarami książkę Artura Hutnikiewicza *Twórczość literacka Stefana Grabińskiego, 1887—1936* (1959), Teresy Cieślukowskiej *Pisarstwo Teodora Parnickiego* (1965), dalej Krystyny Kuliczowskiej *Droga twórcza Ewy Szelburg-Zarembiny* (1965), wreszcie Zdzisława Hierowskiego *Cztery szkice* (1957), poświęcone dorobkowi Jana Wiktora, Poli Gojawczyńskiej, Gustawa Morcinka i Jana Brzozy. O Janie Wiktorze obszerniejszą pracę napisał także Józef Korpała, wydrukowaną jako posłowie do wyboru opowiadań tego autora (*Burek i inne opowieści*, 1963). Ostatnio zaś ukazała się książka zbiorowa *Jan Wiktor, pisarz i społecznik* (1972). Twórczość Gustawa Morcinka omówiona została wielostronnie w tomie *Gustaw Morcinek. W 70-lecie urodzin* (1961), gdzie wśród innych artykułów są analityczne prace Witolda Nawrockiego. Pisarstwem Zofii Kossak zajął się Jerzy Ziomek w *Wizerunkach polskich pisarzy katolickich* (1963).

Kilkanaście prac o prozaikach międzywojennych powstało jako posłowie do wznowień ich powieści. Obszerniejszą pracę tego typu napisała Helena Zaworska do tomu utworów Adolfa Rudnickiego *Młode cierpienia* (1956). Spośród innych wymienić można przedmowę Henryka Berezy do powieści Tadeusza Brezy *Adam Grywałd* (1958), posłowie Józefy Bartnickiej do zbioru Zygmunta Bartkiewicza *Trzy listy prababki i inne opowiadania* (1959), posłowie Grzegorza Lasoty do Henryka Drzwieckiego *Firulejów* (1959), wstęp Stefana Lichańskiego do powieści Jerzego Mieczysława Rytarda *Na wielkiej grani* (1960), posłowie Jana Józefa Lipskiego do Stefana Balickiego *Manekina i tancerki* (1962), wstęp Grzegorza Lasoty do książki Brunona Jasieńskiego *Nogi Izoldy Morgan i inne utwory* (1966).

Prace te mają charakter nie tylko informacyjny, interpretują znaczenie powieści, określają nierzadko rolę pisarza w epoce. Ale — rzecz jasna — nie zaspokajają one naszej potrzeby wiedzy o dwudziestoleciu, już choćby z tego względu, że stanowią wybór raczej przypadkowy. W ogóle proza dwudziestolecia w swym dorobku „średnim” nie ma systematycznych, porządkujących opracowań. Co wiąże się z ogólnie odczuwaną potrzebą podręcznika. Nad podręcznikiem takim pracuje od lat Ryszard Matuszewski.

Krótko mówiąc, z naukowego i krytycznego punktu widzenia pozostaje jeszcze wiele do zrobienia. Kilka instruktywnych uwag o charakterze syntetycznym zawiera praca Kazimierza Wyki *Literatura polska lat 1890—1939 w kontekście europejskim* (w: *O potrzebie historii literatury*, 1969), wartości realizmu po r. 1918 próbowałem oświetlić w artykule *Niepodległość, albo głód realizmu* („Życie Literackie” 1970, nr 21), niejedno ważne stwierdzenie o recepcji wybitnych pisarzy dwudziestolecia zawiera książka Zdzisława Jastrzębskiego *Literatura pokolenia wojennego wobec dwudziestolecia* (1969). Przemyślenia te czekają na opracowanie bardziej ogólne i porządkujące.

Ponizej tego rozpościera się morze książek, o których wiedza nasza ogranicza się do ogólnej informacji.

Włodzimierz Maciąg